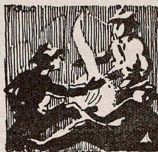
Rok II. Warszawa — luty — 1934 r. Nr. 2
(20 stycznia 1934)



W KRĘGU WODZÓW



ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY ukazuje się 20-go każdego miesiąca

W dniu Imienin Pana Prezydenta

Protektora Z. H. P.

W dniu Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do życzeń płynących z całej Polski grono instruktorów i drużynowych harcerskich łączy swoje, składając wyrazy hołdu i przywiązania swemu Najdostojniejszemu Protektorowi.

KOCHANI WODZOWIE!

W drużynach swoich będziecie obchodzić dzień Imienin Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego.

Całem swojem życiem dał On nam najlepszy przykład **„służby Polsce“**.

W młodości swojej brał bardzo żywy i czynny udział w pracy młodzież niepodległościowej, dążącej do zerwania pęt zaborcy. Zmuszony z tego powodu udać się na tułaczkę, przebywa blisko 20 lat zdała od Polski i pracuje tam na polu nauki, zyskując sobie jedno z pierwszych miejsc wśród mężów nauki o światowej sławie. Powołany na katedrę profesorską we Lwowie, wychowuje zastępy młodych inżynierów, tworzy placówkę badań naukowych i technicznych i współdziała w pracy Marszałka Józefa Piłsudskiego nad stworzeniem zbrojnego ruchu niepodległościowego.

W niepodległej Polsce dał nam jako dyrektor Zakładów Chorzowskich przykład twardej, codziennej służby dla Państwa: „robotnicy szanowali i kochali swego Dyrektora. Patrzyli na niego jak o godzinie 6 rano wkraczał do fabryki w kitlu robotniczym i jak z zakasanemi rękoma pracował przy maszynach i laboratorjum chemicznem wraz z innymi robotnikami, jak doglądał, troszczył się i strzegł najdrobniejszej rzeczy. A dla wszystkiego miał dobre ojcowskie jakieś słowo i ten dziwny jasny uśmiech, mądry, wyrozumiały a słodki, co się z serca rodzi“.

W ciągu siedmiu lat Jego prezydentury przeprowadzono wiele ważnych i zbawiennych reform zmierzających do gruntownej przebudowy naszej państwowości. Powtórny wybór na Prezydenta zapewnia tej pracy ciągłość i trwałość. Dziś jako pierwszy Obywatel naszego Państwa staje przed nami, harcerzami, jako symbol tej „służby Polsce“ dla której składaliśmy przyrzeczenie. Całe bowiem życie przekuł w nieprzerwaną służbę Polsce, w służbę cichą jak wielka, czysta wiedza i piękną jako najszlachetniejszy czyn.

Często zaszczyca swoją obecnością także nasze wielkie święta harcerskie, zloty i obozy, chcąc nam okazać jak Mu zależy na wychowaniu „młodzieży kochającej Polskę“.

Stawiajmy Naszego Najdostojniejszego Protektora i Prezydenta Rzeczypospolitej za wzór „harcerskiej służby Polsce“ naszym zuchom i harcerzom, w naszych gromadach i drużynach.



Perły w śmietnisku.

Rzecz o zimowych kursach instruktorskich.

Zeszłej zimy widziałem dwa podharcmistrzowskie kursy. Jeden ulokował się w przecudnej okolicy górskiej. Lokum — izba góralska. Okolica jak w bajce. A izba—jak izba. Ciemna, duszna. W trzech izbach — dwudziestu ludzi. Tłok, zaduch. I 6 godzin wykładów dziennie. Wyraźnie sześć godzin wykładów w tych zatłoczonych izdebkach. O bibljografji harcerskiej, o historji takiej, o historji innej, o metodzie tego i o metodzie innego działu „pracy" harcerskiej.

Sześć godzin w dusznych izbach na wykładach wtedy, gdy jak diamenty lśni mroźny śnieg na życiodajnem górskiem słońcu. Pod sam już tylko wieczór chytry kursowy rozkład dnia przewidywał godzinę czy półtorej nart.

Niech licho bierze takie harcerstwo, które do tego stopnia posunęło się w zwyrodnieniu! Uwagi zaś komendanta tego „obozu", że przecież zimowy kurs, w odróżnieniu od letniego, powinien się oprzeć na pracy „intelektualnej", tylko jeszcze więcej wytrącały mnie z równowagi.

Widziałem też drugi kurs. „Kurs podharcmistrzowski". Od śniadania do późnego obiadu — narty. Wszystkie ćwiczenia prowadził instruktor narciarski, jakiś wojskowy. Zaczęli od abecadła narciarskiego i po dwóch tygodniach zupełnie nieźle jeździli. Instruktor — wojskowy harował jak koń. Ale rezultaty — były! „Nawet teorję narciarstwa opanowali". Teorja była zaraz po obiedzie t. j. około 16—17 godz. Potem, krótka przerwa, kolacja i zaczynały się „wykłady" harcerskie. Boć ostatecznie jest się kursem podharcmistrzowskim! A że już w pierwszej półgodzinie 25 proc. kursistów głośno chrapało — trudno. Każdy narciarz to zrozumie i wybaczy, bo 5 godzin na nartach — to nie chleb z masłem!

Może narciarz to zrozumie, ale ja przyznam się, że chodziłem jak niepyszny. Cały czas miałem na ustach pytanie: Czemu wy, ludzie kochani, wybraliście dla swego kursu nazwę „podharcmistrzowski"? Czy nie ładniej byłoby się, naprzykład, nazwać kursem szybowniczym? Albo kursem buchalteryjnym?

* * *

Nie piszę tego ku potępieniu komend dwóch kursów, które mnie zresztą bardzo miło gościły. Piszę — aby wszystkie komendy tegorocznych kursów zimowych zachęcić do zastanowienia się. Że robimy błędy — nic dziwnego. Dopiero drugi rok istnieją nasze zimowe kursy. Ale błędów raz popełnionych nie należy powtarzać.

* * *

W jakim kierunku iść muszą kursy zimowe?

Identycznie w takim samym, jak kursy letnie. Kursy letnie uczą prowadzenia obozów letnich, uczą ćwiczeń, zabaw, wycieczek i zajęć w lesie i w polu, robionych latem. **Kursy zimowe powinny uczyć obozownictwa zimowego i zimowych ćwiczeń harcerskich pod gołem niebem.**

Kursy zimowe — to skarb, który wchodzi nam do rąk. To broń, za pomocą której możemy wstrząsnąć całem harcerstwem.

Bo dotychczasowe harcerstwo polskie gryzła zastarzała i przykra choroba: pokojowe, salonowe, szkolne zbiórki. Właściwie po harcersku żyły drużyny tylko latem. Co mądrzejsi chłopcy wogóle zaczynali uczęszczać na zbiórki tylko z nastaniem wiosny, całą długą jesień i zimę chroniąc się od ogłupiającego wiązania węzełków po klasach szkolnych, od bawienia się w nieśmiertelnego kima, i od świetlicowej sygnalizacji, terenoznawstwa i „wykładów" ratowniczych.

Bo dotychczasowa „praca" zimowa drużyny, to był gwałt dokonany nad harcerstwem. To było coś, co nic wspólnego nie miało ze skautingiem Baden Powella i z harcerstwem Małkowskiego i Wyrobka.

Że tak było — to był naturalny bieg życia. Bo skądże miał wiedzieć drużynowy, szkolony tylko w letnich umiejętnościach harcerskich, jak harcować w zimie?

Teraz jest sposobność do zrewoltowania harcerskiej pracy zimowej. Jest sposobność do wyrzucenia „pracy" za okno na mroźne pole i zamienienia jej na wspaniałe harce zimowe. Leży perła — w postaci zimowych kursów instruktorskich. Tylko tę perłę trzeba odszukać i wygrzebać ze śmietniska złych nałogów.

* * *

Jakże powinien wobec tego wyglądać zimowy kurs?

Nie wiem!

Jest to wielka robota myślowa dla całej starszyzny harcerskiej. Musimy ją przeprowadzić, aby stworzyć typ kursu zimowego tak harcerskiego, jakiemi są już nasze kursy letnie.

Miga mi już w głowie kilka pomysłów.

1. Kursiści dzień cały spędzać powinni na śniegu, lodzie, w lasach i na polu. Ilość wykładów minimalna. Może 1 godzinę dziennie, może mniej.

2. Narty powinny być „przywołane do porządku". Może wystarczy dziennie półtory godziny narciarstwa właściwego? Może trochę mniej? I to narciarstwo, które zostanie, musi być zgruntu uskautowione w temacie swoich ćwiczeń.

3. Trzeba przepracować zimowe rodzaje ćwiczeń harcerskich. Dziewicze pole leży tu odłogiem w postaci cudownych ćwiczeń tropicielskich. Równie wielkie możliwości dają ćwiczenia przyrodnicze. A wojny zimowe! A fortece, bałwany, wyprawy do biegunów. A noce zimowe. Ratownictwo zimowe, terenoznawstwo, obozownictwo pod gołem niebem.

4. Tak jak letnie obozy mają swe boiska sportowe, tak każdy obóz zimowy powinien mieć własną ślizgawkę, własnym zbudowaną mozołem. Łyżwy, gry, ćwiczenia i zabawy na łyżwach, to wielki nowy dział harców zimowych.

5. A sprawności zimowe?

6. A włóczęgostwo zimowe?

Perła w postaci zimowych kursów instruktorskich, czeka na wygrzebanie jej przez ruchliwe, niespokojne palce harcmistrzów — twórców.

Jeden z kochających zimę.

»Na Tropie« obniżyło cenę na 4 zł rocznie!

(Prenumerata łącznie z „W Kręgu Wodzów" — 9 zł).

Od stycznia 1934 roczna prenumerata „Na Tropie" wynosi 4,— złote. Prenumerata półroczna za pierwszy okres (od stycznia do czerwca włącznie — 11 numerów) **wynosi 2,30 zł, za drugi okres** (od września do grudnia włącznie) — **2 zł.** Cena numeru pojedyńczego — 30 gr.

Prenumeratorzy, którzy już zapłacili prenumeratę za rok 1934, będą ją mieli zaliczoną według nowych warunków.

Każdy zastępowy musi mieć „Na Tropie" oto hasło, z jakiem rozpoczyna „Na Tropie" rok 1934. — **Więcej techniki harcerskiej i dobry dział dla zastępowych,** to wytyczne, które postawiła sobie Redakcja. Dział dla zastępowych pod tyt.: **„Tajemnice Zastępowych"** zamieszczać będzie gry i ćwiczenia, piosenki, wskazówki metodyczne i inne materjały, dające bezpośrednio zastosować się w pracy.

Każdy drużynowy otrzymał kartkę opłaconą z prośbą o przesłanie na niej adresów swoich zastępowych. Nietylko ci drużynowi, którzy te kartki dostali, ale także ci, którzy — z powodu nie posiadania ich adresu przez „Na Tropie" — kartek nie otrzymali, **proszeni są gorąco o przesłanie adresów zastępowych do Administracji „Na Tropie"**, Katowice, ul. Szafranka.

Noworoczna Konferencja Harcmistrzowska.

Pragnąłbym podzielić się z kochanymi druhami spostrzeżeniami i wrażeniami z ostatniej konferencji instruktorskiej. Nazwałem ją **Noworoczną**, gdyż chociaż rozpoczęła się w ostatnim dniu starego roku, większa część jej obrad przypadła już na rok bieżący.

Konferencja ta zasługuje na uwagę, tak ze względu na zagadnienia, które były jej udziałem, jak i z powodu tego, że zastosowano do niej poraz pierwszy pewne posunięcia, mające na celu częściowe zreformowanie dotychczasowego charakteru tego rodzaju zebrań naszej starszyzny.

Do problemów, które skupiły w sobie główne zainteresowanie uczestników obrad, należały: nowy statut Z. H. P., kwestja sprawności, oraz sprawa harcerstwa na wsi.

Ideą przewodnią przedstawionego projektu statutu było m. i. wzmocnienie w Organizacji naszej roli czynnika, prowadzącego bezpośrednio odpowiedzialną pracę wychowawczą, wydatne ograniczenie momentów natury zjazdowo-deliberacyjnej oraz powiększenie tem samem natomiast kompetencji władz wykonawczych Związku. Wytyczne te spotkały się z ogólnem uznaniem i w rzeczach najbardziej zasadniczych nie natknęły się na poważniejsze zastrzeżenia.

Kwestja sprawności była bodaj najbardziej atrakcyjną częścią obrad. Dyskusja w tej materji wykazała, że wszyscy w całej pełni rozumieją konieczność odrodzenia ruchu sprawnościowego w drużynach oraz dopasowania go do obecnych warunków i potrzeb naszej młodzieży. W wyniku dłuższej wymiany zdań, utrzymanej, nawiasem mówiąc, na poziomie przynoszącym zaszczyt konferencji, wyłoniono szereg postulatów, z których chciałbym przedewszystkiem wymienić: wprowadzenie dwustopniowości w sprawnościach, opracowanie pewnych działów sprawności zespołowych dla zastępów i drużyn, przygotowanie programów dla sprawnych, opracowanie nowych sprawności z zakresu zawodów nieuwzględnionych dotychczas oraz z terenu umiejętności gospodarczych i społecznych.

Najwięcej czasu zajęły obrady nad sprawą harcerstwa na wsi. Ponieważ doświadczenia nasze tutaj są jeszcze bardzo nieduże, więc nietyle dyskutowano na ten temat, ile raczej studjowano go, zapoznając się z referatami, wszechstronnie oświetlającemi ruch młodzieży wiejskiej, jego tło gospodarczo-społeczne oraz możliwości na tem polu dla harcerstwa. W stosunku do możliwości tych panował wielki optymizm. Przyczynił się do tego głównie największy nasz praktyk w tej dziedzinie, hm. ks. Marjan Luzar, który wiele ciekawego opowiedział nam o owocach własnej swej pracy na omawianym gruncie.

Na inne rzeczy nie starczyło tyle czasu, ile wymagałoby ich znaczenie w całokształcie zagadnień Z. H. P. Tem niemniej zdołano, choć pobieżnie, rozpatrzeć kwestję pozaszkolnych drużyn w mieście, oraz problemy gospodarcze, na czoło których wysunięto jako najważniejszą, zdaniem obecnych, sprawę powołania do życia wytwórni spółdzielczej, która z jednej strony dawałaby pracę naszej młodzieży, a z drugiej — zaopatrywała sklepy i komisje dostaw harcerskich w odpowiednie artykuły.

Poruszono również sprawę tegorocznego Zlotu Starszego Harcerstwa, co do którego odniesiono się z największą życzliwością, a nawet stwierdzono, że zlot ten winien być zarazem jakby zlotem i samej starszyzny harcerskiej.

Jeśli chodzi o zastosowanie pewnych „reform", tyczących się charakteru i sposobu przeprowadzenia konferencji, to nie wchodząc w szczegóły, chciałbym zanotować przedewszystkiem fakt, że konferencja połączona została z kursem harcmistrzowskim, co wyraziło się w obowiązkowym udziale uczestników kursu w konferencji. Współpraca ta, jak mniemam, była z obopólną korzyścią i przyczyniła się do wzmocnienia tętna pracy obu imprez.

Innego rodzaju inowacją było wprowadzenie do programu konferencji momentów, stosowanych dotąd zazwyczaj jedynie na obozach, ale nigdy podczas tego rodzaju „poważnych" zgromadzeń starszyzny. Mam na myśli alarm nocny, połączony z krótkiemi ćwiczeniami, sprowadzonemi głównie do rozpalania ognisk, które — tak to urządziliśmy — **zapłonęły właśnie w chwili, gdy Stary Rok odchodził, a Nowy zajmował jego miejsce.** Zauważyć trzeba, że zarówno sam alarm, jak i wspomniane ćwiczenia udały się zupełnie dobrze i stwierdziły zarazem sprawność naszych instruktorów. Początkowo mieliśmy jeszcze w projekcie dłuższe ćwiczenia polowe, ale, niestety, zabrakło już na nie czasu.

Byłbym niesprawiedliwy, gdybym wspominając o konferencji instruktorskiej, odbytej na Buczu, nie poświęcił ani słowa o zwołanej na parę dni przedtem w Nierodzimiu **konferencji instruktorów zuchowych.** Nastrój jej członków, poziom oraz wynik obrad dowodnie wykazały, że „korpus" kierowników pracy zuchowej staje się coraz bardziej organizacyjnie zwarty i ideowo jednolity. Brać instruktorską, działającą na tym odcinku, uważam już teraz za jeden z najbardziej wartościowych składników zespołu całej naszej starszyzny.

* * *

Obie konferencje znacznie popchnęły nasze prace — jeśli spojrzeć na to od strony teoretycznej. Od Was wszystkich, Druhowie, zależy, aby również i praktycznie działalność nasza pogłębiła się obecnie i rozszerzyła. Jest to szczególnie ważne teraz, w miesiącach kładzenia pierwszych podwalin pod przygotowywaną ofensywę harcerską. **Życzę gorąco, — a niech to będzie zarazem mojemi dla Was życzeniami noworocznemi — abyście wszyscy wzięli konkretny i jak najbardziej wydatny udział w tej wielkiej akcji obejmowania najszerszych mas młodzieży Rzeczypospolitej w szeregi harcerskie!**

Czuwaj! **Tomasz Piskorski.**

Do gawędy Naczelnika z 20 listopada 1933 wkradły się następujące błędy, które prosimy poprawić:

1. I-sza szpalta, wiersz 7-my od dołu, zamiast należało ma być należała.
2. II-ga szpalta, wiersz 14-ty od góry, po słowie zresztą brak słowa kosztem.
3. II-ga szpalta, wiersz 16-ty od góry, zamiast wypadło ma być wypadało.
4. II-ga szpalta, wiersz 5-ty od dołu, zamiast kuto ma być kuło.
5. Str. 26, wiersz 5-ty od góry, zamiast stolica, ma być Stolica.
6. Str. 26, wiersz 10-ty od góry, zamiast uczyć przeszłości ma być uczyć przyszłość.
7. Str. 26, wiersz 12-ty, zamiast pochylić ma być pochylać.
8. Str. 26, wiersz 7-my od dołu, zamiast utrwalenie ma być utrwalanie.

— Pani Prezydentowa, Marja Mościcka, objęła łaskawie protektorat nad Kołem Przyjaciół przy Zarządzie Oddziału Warszawskiego.

— Komenda Chorągwi Harcerzy w Poznaniu ogłosiła ankietę na temat „Program ognisk obozowych".

— Komenda Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy zorganizowała na Huculszczyźnie od 3 do 13 stycznia br. kurs starszo-harcerski. W kursie brało udział 12 uczestników. Uczestnicy zainteresowali się specjalnie pracą społeczną wśród Hucułów. W porozumieniu z Inspektoratem obozów na Huculszczyźnie został wybrany teren na zlot starszoharcerski, który odbędzie się w pierwszej połowie sierpnia bież. roku.

— Inspektorat Wyszkoleniowy G. K. H., w celu ułatwienia pracy drużynom i zastępom, będzie co miesiąc wydawał komunikat fachowy do wszystkich redakcyj pism harcerskich i komend Chorągwi. Komunikat ma zawierać szereg informacyj, projektów i wytycznych różnych dziedzin wyszkolenia harcerskiego.

— O fotografje harcerskie, ilustrujące życie na obozach, ćwiczenia, defilady i t. p. — prosi młodzież polska z zagranicy. Spieszcie składać je w Redakcji „W Kręgu Wodzów"!

— **Dalibor.** Komisarz Międzynarodowy węgierski Dr. Molnar zwrócił się z prośbą o wyszukanie wśród harcerzy, którzy byli na Jamboree w Gödölö harcerza nazwiskiem Dalibor. Harcerz ten zawarł tam znajomość z jednym z instruktorów węgierskich, który obecnie pragnie nawiązać z nim bliższe stosunki. Uprzejmie prosi się wszystkich, którzy przeczytają tę notatkę o podanie jej do wiadomości swoim znajomym harcerzom, ew. zgłoszenia do Redakcji dokładnego adresu wspomnianego harcerza.



O czem wiedzą drużynowi

Wytyczne programowe dla pracy w drużynach robotniczych.

Ciężką jest praca drużynowego w drużynie robotniczej. W trudnych warunkach materjalnych, zwykle bez pomocy starszego społeczeństwa, szkoły, wśród nieprzychylnej opinji rodziców — podejmuje się on i prowadzi pracę nad młodzieżą, dziś przeważnie opuszczoną.

Mam na myśli młodzież, która opuściła szkołę powszechną i albo znalazła zajęcie w jakimś warsztacie (rzemiosło, fabryka, kopalnia), albo znalazła się na „bruku", nie znajdując dla siebie nawet możliwości zdobycia „chleba" — nie mówiąc o „wyborze zawodu".

Taką to młodzież — w wieku od 14 do 18 lat — masz Druhu Drużynowy w swej drużynie i nie wiesz, jaki program pracy ułożyć dla swych chłopców. — Chcę ci dopomóc.

Przedewszystkiem więc na czoło programu pracy w takiej drużynie musisz wysunąć zagadnienie pracy i „chleba". Nie możesz obojętnie patrzeć na bezczynne życie swoich chłopców. Wiesz, że taka bezczynność, takie przymusowe „bezrobocie" demoralizuje chłopca, odbierając mu zapał do życia, pogrążając w apatji, pozbawiając wiary w siebie, czyniąc go podatnym elementem dla zbrodniczych działań różnych wywrotowców.

Jakżeż więc rozwiążesz to zagadnienie „pracy i chleba" w drużynie? Oczywiście musisz oprzeć się o miarodajne czynniki państwowe, samorządowe czy społeczne. Bez pomocy tych czynników nie jesteśmy w stanie zrealizować naszych myśli.

Jeżeli potrafisz zainteresować tem zagadnieniem odpowiednie osoby i uzyskasz ich pomoc w pracy, możesz w drużynie urządzić t. zw. „szkołę pracy zawodowej". Podzielisz chłopców na grupy — według ich zainteresowania się tym czy innym zawodem. Możesz im w tem pomóc przez odpowiednie pogadanki o różnych zawodach, przez zwiedzanie różnych warsztatów rzemieślniczych czy fabrycznych. Następnie przy pomocy uproszonych fachowców (inżynierowie, majstrowie) będziecie w drużynie prowadzili kurs teoretyczny z zakresu wybranego przez daną grupę chłopców zawodu. O ile warunki materjalne wam pozwolą na to, urządzicie sobie warsztaty, jeżeli nie, postarasz się, aby chłopcy mogli „praktykować" w miejscowych warsztatach. Praca taka będzie oczywiście trwała kilka lat. Oczywiście trzeba dążyć do tego, aby chłopcy po sumiennem przyswojeniu sobie wiedzy zawodowej i odbyciu „praktyki" (tak dorywczo zorganizowanej) mogli jednak składać egzamin czeladniczy i w ten sposób zdobyć dla siebie możliwości pracy jako kwalifikowany robotnik czy rzemieślnik w przyszłości.

A może równocześnie uda się zorganizować w drużynie jakiś warsztat „przemysłu domowego", gdzie i chłopcy mogliby zarobkować i drużyna mogłaby znaleść jakieś źródło dochodów. Trzeba to jednak czynić ostrożnie, rozważając dobrze sprawę sfinansowania poczynań, zbytu wyrabianych przez drużynę rzeczy, sumienność i wytrwałość chłopców w pracy itp. Może już niedługo Związek nasz pomyśli o stworzeniu jakiejś wielkiej „kooperatywy wytwórczej i handlowej" opartej na samowystarczalności harcerskiej. Kooperatywa taka wam wskaże, co wasza drużyna mogłaby wyrabiać.

Zagadnienie pracy i chleba rozwiążesz jeszcze może przy pomocy Min. Przemysłu i Handlu, które organizuje obecnie w Polsce t. zw. Zespoły pracy, Współdzielnie pracy, Ochotnicze Drużyny Robocze i Obozy Pracy.

Drugi dział pracy w drużynie to życie ideowe drużyny, przez które i na którem budować będziesz poczucie własnej godności u chłopców. Musisz więc znaleść czas na omawianie zagadnień religijnych, omawianie różnych zjawisk życiowych pod kątem naszych zasad etycznych, na odpowiednie omawianie zagadnień z życia seksualnego, na pracę nad podniesieniem „smaku estetycznego" u chłopców przez uprawę śpiewu, teatr amatorski, lekturę zbiorową, deklamacje, wyjazdy do teatru itp.

Następnym działem pracy to wychowanie obywatelskie ze szczególnem zaznajamianiem chłopców ze współczesną rzeczywistością państwową. Chłopiec w okresie 14—18 lat życia wkracza w życie społeczne, chce już dla siebie znaleść w tem społeczeństwie jakieś stanowisko, miejsce, swą „pozycję społeczną". Już poczyna się żywiej interesować życiem zbiorowem, gromadzkiem: w państwie. Dlatego trzeba mu ułatwiać orjentowanie się w zagadnieniach tego zbiorowego życia, trzeba mu opowiadać o tych zwłaszcza przejawach życia państwowego i społecznego, które go zainteresują, z któremi się styka. Omówisz więc z chłopcami życie swego środowiska, jego ustrój samorządowy, omówisz rolę poszczególnych instytucyj państwowych (np. wojsko, policja, sądy, władze polityczne, poczta, kolej itp.), omówisz — oczywiście przygodnie, dorywczo — te zagadnienia, o których słyszy chłopiec w domu czy w warsztacie np.: zagadnienie pracy i płacy, kapitalizmu, ochrony pracy młodocianych, ubezpieczeń społecznych itp.). O wszystkich tych sprawach będziesz mówił przygodnie, w krótkich rzutach, gdyż dokładnie, szczegółowo i w pewnem syntetycznem ujęciu sprawy te są przedmiotem pracy Starszego Harcerstwa. Takie ujęcie odpowiada zresztą właściwościom psychicznym chłopca w tym wieku życia.

Wiele czasu musisz poświęcić zajęciom, których celem będzie podnieść i rozwijać zdrowie fizycznie twych chłopców. Wiesz dobrze, w jakich opłakanych warunkach żyje i rozwija się młody organizm chłopca warstwy robotniczej. Często jedna izba jest mieszkaniem licznej nieraz rodziny. Warunki higieniczne okropne — czystość, powietrze, światło i ciepłota tego mieszkanka nieraz pozostawiają tak wiele do życzenia... A dodaj do tego: brak odpowiedniej odzieży, odpowiedniego odżywiania się, brak znajomości osobistej higieny życia — a będziesz miał obraz warunków zdrowia twego niejednego chłopca. Cóż więc robić? — oto wyrywać ich jak najczęściej z takiego ośrodka... Gdzie? W pole, na łono przyrody — na harce, wycieczki krajoznawcze, zimowe, czy letnie, — obozy, na boisko (dać dużo gier, zabaw, lekkiej atletyki, gimnastyki na wolnem powietrzu). Pomyśl o jakichś zawodach w dziale W. F. któreby ożywiły zainteresowanie u chłopców, pomyśl o udziale drużyny w zawodach o P. O. S. Odznakę Strzelecką — a może udałoby ci się przy pomocy starszego społeczeństwa zorganizować przy drużynie jakiś zespół narciarski lub żeglarski?...

Ale twój chłopiec łaknie jeszcze jednego... Mają to chłopcy inni, innych warstw... On to widzi, w domu i wśród otoczenia nie znajduje tego wcale... a mianowicie: życia towarzyskiego. Drużyna musi stworzyć dla chłopca ośrodek bujnego życia towarzyskiego. Inni mają świetlice (n. p. w szkole), inni mają kluby, zamożniejsi uprawiają życie towarzyskie na terenie rodzinnych domów, — chłopiec twój tego nie ma. Musisz mu więc stworzyć taki światek życia towarzyskiego, „światek ruchliwy". gdzie chłopiec mógłby znaleść możność przeżycia swych młodych lat w miłej, radosnej, przyjacielskiej atmosferze. Niechże izba drużyny nie będzie tylko otwarta w czasie zbiórek zastępów czy drużyny, ale w wolnych od zbiórek chwilach niechaj się stanie świetlicą, czystą, ciepłą, miłą, gdzie chłopcy mogliby się zbierać na gry towarzyskie, na czytanie pism harcerskich, dziennika czy jakiego tygodnika, gdzie odbywałyby się n. p. raz w tygodniu t. zw. „wieczory przy kominku" (z gawędą, czytanką, deklamacją, chórem, orkiestrą mandolinową czy smyczkową czy obozową, z jakimś „kawałem" — monologiem itd.). Spróbuj urządzić taką świetlicę, a przekonasz się wkrótce, jak ona „scementuje" twą drużynę.

Oczywiście, że przy tem wszystkiem nie zapomnisz o stopniach i sprawnościach harcerskich, ćwiczeniach polowych, P. W. i innych specjalnościach harcerskich.

Oto masz „nieco" materjału, który weź łaskawie pod uwagę przy układaniu programu pracy w drużynie, przemyśl go dobrze... staraj się uwzględnić w swej pracy. Napewno nie pożałujesz... a chłopcy będą sobie po cichu mówili do siebie: „Drużynowy — chłop morowy"... Podbijesz ich serca, a to jest główna podstawa i warunek powodzenia Twej pracy.

Czuwaj.

Ks. hm. Marjan Luzar.

Wieczorem przy kominku.

(W styczniu przypadają święta i rocznice: 16. I. śmierć Małkowskiego, 22. I. Powstania styczniowego. W lutym: 1. II. Imieniny P. Prezydenta Rzplitej, Protektora Z. H. P. Prof. Ignacego Mościckiego, 5. II. Urodziny twórcy skautingu Baden-Powella. Wszystkie te uroczystości najlepiej uczcić wewnątrz drużyny gawędą wieczorem przy kominku w świetlicy drużyny.)

Tak już dobry Stwórca świat urządził, że utrudzonym członkom w letnich i jesiennych wycieczkach, ćwiczeniach i biegach harcerskich możesz dać zasłużony odpoczynek w zimie. Choć nie lękasz się śniegu, ni szczypiącego zarumienione policzki mrozu, przecież milej zimą usiąść wieczorem w świetlicy przy kominku w gronie towarzyszy letnich wywczasów, dziwnych przygód i harców i snuć wspomnienia, wydobywane z mroków niepamięci. Wesoła, wspólnie zaśpiewana piosenka, rzewna melodja skrzypiec, nastrojowy, dobrze oddeklamowany wiersz stworzą i przy kominku żar i czar obozowego ogniska, przy którem niejedną piękną przeżyłeś chwilę życia. Ileż razy twym chłopcom, których kochasz i najlepszemi dziećmi Boga i Polski uczynić chcesz, będziesz mógł rzucić niejedną myśl, niejedno hasło i o niejeden skarb powiększyć ich dusze, otwarte wtedy i skłonne do przyjmowania wszystkiego co wielkie, wzniosłe i szlachetne. **Jeden udany wieczór przy kominku sprawi, że wszystkie dalsze cieszyć się będą stuprocentową frekwencją bez uciekania się do próśb...** a może i gróźb. Wartość wychowawczą tych wieczorów będziecie mogli ocenić później sami.

Jeśli już próbowaliście gwarzyć i marzyć przy kominku, nie zwlekajcie ni dnia, póki za oknami mróz i zawierucha. Gdy nie przeżyliście jeszcze wieczornej godziny w tajemnym mroku Waszej świetlicy **zorganizujcie druhu drużynowy pierwszy wieczór przy kominku** w waszej drużynie. Uda się wam napewno. Jak się nam pierwszy wieczór powiódł przy kominku, opowiem.

Zdawna już słysząc o... nie, pragnąc wyzyskać i ten środek wychowania harcerskiego, urządziliśmy pierwszy w tym roku wieczór przy kominku w 15-lecie obrony Lwowa. Drużyna cała zebrała się o oznaczonej porze w świetlicy. Stanęły zastępy gromadami w swoich gniazdach. Zaintonowałem nasz piękny hymn drużynowy. Najpracowitszy harcerz podniósł flagę na świetlicowym maszcie. Siedliśmy potem na przygotowanych ławkach wokół kominka. Zgaszono światło. Parę stosownie dobranych treścią i nastrojami pieśni, odśpiewanych razem, wytworzyło tę dziwną, ogniskową atmosferę, w której każdy chłopiec pragnie stać się lepszym. Boguś zadeklamował potem przepiękny wiersz o „młodem orlęciu". Cisza zaległa świetlicę. Jasne smugi światła z kominkowego paleniska migotały po skupionych twarzach. Nikt nie bił braw, choć Boguś deklamował tak, jak to on tylko potrafi. Ktoś zaśpiewał nagle znaną i lubianą w drużynie piosenkę: „O mamo otrzyj oczy". Podjęli ją wszyscy i pełną piersią odśpiewali jej piękne zwrotki.

Tadek, co czytać umie pięknie, wydobył potem z za mundurka szkolnego „Orlęta" Schrödera i przeczytał, przybliżywszy książkę do ognia, spory ustęp. Gdy skończył, a wszyscy w głębokiem milczeniu przeżywali jeszcze treść zasłyszanej opowieści, zacząłem mówić o Jerzym Grodyńskim, twórcy Harcerstwa i obrońcy Lwowa, o udziale harcerzy w walkach o polskość Lwiego Grodu i o paru swoich przeżyciach z tego czasu. Mówiłem już może z pół godziny, gdy ktoś wsunął mi w palce, naśladujące jakiś drapieżny ruch, dwa spore kawałki najprozaiczniejszego... placka z makiem. Słowa dalsze utkwiły mi w gardle, a placek w ustach. Jurek odezwał się nieśmiało, że czas się posilić, skoro „Wilki", co żyją nietylko poezją, ale i chlebem, pomyślały o pokrzepieniu ciał. Rozpoczęła się swobodna rozmowa, przerywana wybuchami śmiechu, na tematy związane ze Lwowem, jego przeszłością, zabytkami i dzisiejszem stanowiskiem w Rzeczypospolitej. Jurek wodził w niej prym. Wprawdzie wielu dziwiło się później, skąd on tyle o tem mieście wie i podejrzewało, że się specjalnie do tej gawędy przygotował, ale tę kwestję rozsądźcie sami. Zauważyłem przecież, że najwięcej danych dorzucili ci, co niedawno byli na wycieczce we Lwowie. Zeszła jakoś rozmowa na lwowskie radjo i jego wesołą falę. Kazałem zapalić światło. Zrobił się mały ruch. Skorzystał z tego Władek i Józek i już rżnęli na skrzypcach i gitarze od ucha. Kto żyw, stanął do trojaka, potem do żwawego krakowiaka i byłoby tak dalej, gdyby nie żałosna mina Felka, który tego dnia był dziwnie rozmarzony. Siedliśmy więc wkoło a Paweł ogłosił „sejm niemy" z wszelkiemi okropnościami i salwami niepohamowanego śmiechu. Tarmoszono mnie parę razy i niezrozumiale na migi stawiano pytania, aż wyrwawszy się z opresji, zerknąłem na zegarek. Dochodziła 19-ta. Czuwaj! Pomyślałem — już późno — Felek mieszka daleko. Wstałem i rzekłem krótko: „Dobrze nam tu, ale i do domu czas". „Jeszcze, jeszcze", wołały wilki, orły i sokoły, ale wiedząc zgóry, że zdania nie zmienię, stanęły kołem. Utworzyliśmy krąg. Nie wiem, jak to się stało, że zaczęliśmy śpiewać „Idzie noc" chyba dlatego, że nam ten wieczór przy kominku ognisko obozowe przypomniał. Czuwaj! Czuwaj! Świetlica była pusta. Marjan stawiał ławy na swojem miejscu i pytał, kiedy znów będzie wieczór przy kominku.

Tak było u nas. Wam uda się także taki wieczór... jeśli go dobrze przygotujecie i odpowiednio dobrawszy program wyzyskacie dla pokrzepienia serc i polepszenia dusz. Napiszcie potem, jak Wam się powiodło. Może urządzicie wieczór, związany z podanemi wyżej rocznicami i świętami. Drużynowi i ich drużyny do dzieła!

Wilk Piewca.

Gra w niebo.

Gra zastęp.

Harcerze siedzą przy stole. Na stole zastępowy rozpina duży karton, na którym jest wyrysowanych szereg kół współśrodkowych i tyle promieni, ilu jest uczestników.

Każdy z harcerzy kładzie swój znak n. p. 2 grosze na linji swego promienia na najdalszym obwodzie koła. Zastępowy rzuca harcerzom różne pytania n. p. z zakresu próby młodzika. Kto odpowie trafnie posuwa swój znak na następny obwód koła ku środkowi, kto nie odpowie, lub źle odpowie, pozostaje na miejscu. Harcerz, którego znak pierwszy znajdzie się w środku kół (w „niebie") wygrywa. Gra nadaje się bardzo dobrze do sprawdzania wiadomości harcerskich.

T. M.

Konkurs terenoznawstwa.

(Konkurs Insp. Wyszkolenia Głównej Kwatery)

Pragnąc zachęcić drużyny i zastępy harcerskie do uprawiania w zimie nauki terenoznawstwa, jako jednego ze stosunkowo niewielu działów techniki harcerskiej, które można uprawiać w zimie, Główna Kwatera Harcerzy ogłasza konkurs terenoznawstwa. Dalej w zawody!!!

Warunki Konkursu Terenoznawczego Głównej Kwatery Harcerzy. Konkurs składa się z 2-ch części:

A) Odpowiedzi na następujące pytania:

1) W jakich wypadkach posiadając mapę w skali 1:100 000 będziemy musieli ją uzupełnić, rysując szkic topograficzny terenu?

2) Na co może się przydać harcerzowi w polu umiejętność wykorzystania szkiców perspektywicznych (widokowych)

3) Jakie dane powinien obejmować dobry wywiad terenu dla cztero tygodniowego obozu harcerskiego?

B) Wszystkim, którzy odpowiedzą na pytania I-ej części konkursu, zostaną przesłane mapy z załączonemi zadaniami, które należy rozwiązać.

Za najlepsze odpowiedzi i rozwiązanie zadań na mapie zostaną przyznane przez G. K. H. nagrody: 1) Busola Bezarda, 2) Mapnik, 3) Kompas, 4) — 5) i 6) książki z zakresu terenoznawstwa.

Odpowiedzi konkursowe należy nadsyłać do G. K. H. Warszawa, Myśliwiecka 3-5 na kopercie Konkurs Terenoznawczy do dnia 15 II. 1934. Termin nadsyłania rozwiązań 2-giej części będzie ogłoszony w nadesłanych uczestnikom zadaniach.

(tu odciąć)

Kupon konkursowy „W Kręgu-Wodzów".

1) Imię i nazwisko ....

2) Wiek, stopień harcerski ....

3) Środowisko i drużyna ....



ZASTĘPOWY

PRZY PRACY

pod redakcją hm. Juljusza Dąbrowskiego



Hasło 1934 roku.

Druh Józek oczy przeciera ze zdumienia. Co się stało? Od kiedy taka zmiana? Oto Romek powiedział mu „przepraszam", potrąciwszy go niechcący. Patrzcie — a tam sekretarz Sylwek nie odburknął chłopcu, który go spytał, kiedy dostanie książeczkę służbową. — Czy mnie oczy nie mylą — mówi do siebie Józek — przecież Edek nie siedzi dziś na stole, ale zgoła — jak nigdy — na ławce. — Oj, Zbych, czy nie jesteś chory — nie mógł już wytrzymać i zawołał — co ci się stało, żeś podał palto małemu zuchowi, Stasiowi, który ani rusz nie mógł trafić ręką do rękawa?

Wbiegł do izby Michał. Podbiega do przybocznego. Józkowi ręka zadrżała, gdy ją podawał Michałowi, który — o dziwo — nie wyciągnął ręki na powitanie pierwszy, lecz stał w karnej postawie bacznej, czekając, aż mu dłoń uściśnie jako pierwszy, starszy druh.

— Hurra, Julek, hip, hip, hurra — zawołał głośno, witając się z wchodzącym Drużynowym i na jego widok powstawszy z miejsca, (powstawszy! choć Julek był jego kolegą z 7b — no, ale Drużynowym) — Julek, niech żyją nasi zastępowi! przecież oni cuda zdziałali, chłopcy są zupełnie inni, wiesz, uprzejmość wzajemna, grzeczność dla siebie jak nigdy, jak w bajce!

— No, mój drogi — uśmiechnął się Drużynowy — naszym obowiązkiem jest realizować hasło, rzucone przez Naczelnika Głównej Kwatery. A na 1934 rok padło hasło: Bądź uprzejmy i po przyjacielsku uczynny! Więc od samego początku wprowadzamy je w życie. Zobaczysz, że nabierzemy takiego rozpędu uprzejmości, że ho, ho! lordowie angielscy będą do naszej Czterdziestki przyjeżdżać na naukę dobrego wychowania!

Dziękuję — przepraszam.

Roman S. dziękuje Stefkowi Ch. za pomoc w odrobieniu zadania z rachunków. Gospodarz Izby dziękuje ??? za umycie okna.

XY dziękuje druhowi Pazurowi Lwiemu za to, co wie.

Przepraszam, że Cię przezywałem. (Heniek Br. Stacha).

Witek Woł. przeprasza zastępowego za bałaganienie na zbiórce.

Zbyszek H. przeprasza XY, że zabrał jego czapkę po zbiórce (ale prosi, żeby się zpowrotem zamienić na własne).

Cóż to wszystko znaczy?

Oto w Izbie naszej zawisła od niedawna wielka tablica „Dziękuję — Przepraszam". Dwa arkusze — po lewej „Dziękuję", po prawej „Przepraszam".

Kto skorzystał z cudzej jakiejś przysługi, ale jakoś tak się zrobiło, że nie podziękował, może podziękować na tablicy. Albo jeśli podziękował, ale chciałby jeszcze bardziej okazać wdzięczność. Albo ktoś mu coś zrobił, ale nawet nie wiadomo kto, więc dziękuje „Iksowi". Czasem zaś się zdarza, że się dwóch o coś posprzeczało. Albo i bez sprzeczki ktoś zrobił koledze przykrość, szkodę. I jakoś tak się znów stało, że nie przeprosił. Może wtedy był zły, może poprostu zapomniał. Albo może i przeprosił, ale chciałby dać jeszcze większe zadośćuczynienie, a sobie samemu, jakby pokutę. Więc wtedy wpisuje się to na listę „Przepraszam". To bardzo dobry sposób na podniesienie harcerskich obyczajów. Warto wziąć dobry przykład i zaprowadzić to samo u siebie.

SAMARYTANKA.

Program zapoznania się zastępu z ratownictwem, „samarytanką" musi odpowiadać duchowi tego okresu pracy harcerskiej, w jakim się zastęp znajduje.

Jeśli to chłopcy świeży w harcerstwie, najbliższym etapem ich pracy będzie próba młodzika. Jakiż jest duch stopnia młodzika? Jak chcielibyśmy sobie młodzika wyobrażać? Zuchowaty chłopak, który we wszystkich drobiazgach życia, dziejącego się w otoczeniu jego, nietylko chce ale i umie ludziom pomóc, i sam sobie dać radę bez zwracania się o pomoc do innych; pod względem zaś harcerskiego ducha może jeszcze nie zaprawił się w zdobywaniu coraz to nowych harcerskich cech charakteru, ale w każdym razie z jego postępowania widać, że nadaje się na harcerza.

Co innego wywiadowca. Ten nie ogranicza się do pełnienia harcerstwa w domu, on wychodzi na wywiad. On — szuka przygody. Szuka sposobności do ćwiczenia się i wypróbowania sił, szuka okazji do służenia komuś harcerskiem ramieniem, umiejętną pomocą. Jeśli można porównywać, to jest on Indjaninem już nie u siebie w wigwamie, jak młodzik, ale Indjaninem w walce, w polu. Jeśli inaczej porównać — jest nietylko rycerzem, — ale rycerzem błędnym.

Ćwik — to stary wyga harcerski. On przygody szukać nie potrzebuje — jego całe życie jest jedną wielką Przygodą. Gdziekolwiek się obróci, spotyka się z tem, że trzeba by — jako harcerz — wystąpił ze swą pomocą lub stawił czoło przeszkodzie (jakiejś trudności harcerskiej lub życiowej, albo poprostu pokusie postąpienia niezgodnie z Prawem) i w zmaganiu tem spróbował swych sił fizycznych i duchowych. Dlatego musi być wszechstronnie wyrobiony, umieć się znaleść w każdej okoliczności.

Myśli i praca Harcerza Orlego stają się bardziej orle. Do prostego, płynącego z doświadczenia, wyrobienia harcerskiego dochodzi coraz więcej świadomego czynnika ideowego i rozumnego wyjaśnienia sobie pracy harcerskiej.

Harcerz Rzeczypospolitej musi przejąć się myślą, że jest członkiem społeczeństwa i wszystko, co zdobył w harcerstwie musi ieszcze raz przejrzeć z punktu widzenia społecznego i do tego dostosować swoje wyrobienie.

Do charakteru każdego z tych stopni harcerskich dopasować trzeba każdorazowo program „samarytanki".

Młodzik — umiejętność dawania sobie rady w drobnych przygodach, w których szwank na zdrowiu się ponosi i dania innym pomocy w takich wypadkach.

Wywiadowca — wycieczki, obóz, sport, czujność w chodzeniu po świecie (stała gotowość pomocy, wprowadzanie w życie Prawa), systematyczna praca nad swoim rozumem

(praca ucznia) — a więc i szkolenie się, jak zapobiec zachorzeniom, wypadkom w tych okolicznościach, a jeśli zdarzą się — jak ratować.

Ćwik — pełne wyrobienie harcerskie ratownicze.

H. o. — uzupełnienie tego do poziomu fachowości w rzemiośle czy posłannictwie samarytanina (wymagana sprawność samarytańska).

H. R. — społeczne zastosowanie wiadomości posiadanych — zwalczanie chorób społecznych, pomaganie odpowiednim instytucjom.

A teraz czas przejść do konkretnych wskazówek.

I. Praca z zastępem ochotników, których czeka niezadługo próba młodzika.

Program samarytanki składa się z dużej ilości drobnych wiadomości samarytańskich, w szczegółowy sposób zapoznaje młodych harcerzy z zasadami postępowania w różnych życiowych wypadkach. Nie należy tu nic absolutnie opowiadać, lecz zaraz w ciągu zbiórki zainscenizować jakiś wypadek samemu, lub umówić się, że ktoś inny to zrobi — i na tym praktycznym wypadku pokazać sposób niesienia pomocy. Opisać to powinni chłopcy sami.

Skaleczenie palca. Krew mocno cieknie — co robić? (owiązanie nitką, ucisk, ręka do góry — nie dotykać śliną, wodą), użycie żelaznej waty, jakie jeszcze lekarstwa? Owinięcie bandażem — różne sposoby (z „kapturkiem", z wypuszczeniem z pod opatrunku jednego końca bandaża w celu związania z drugim, i owiązaniem całej dłoni). Skaleczenie szkłem. Drzazga. Specjalnie niebezpieczne: zardzewiałem narzędziem, nożem przy krajaniu surowego mięsa, lekarz — lancetem; drzazga w ziemi (tężec), ugryzienie przez psa. Stłuczenie. Zapalenie się **benzyny. Pożar** wybuchł. Adresy, telefony, pierwsze kroki.

Zaprószenie **oka.** Zanieczyszczenie **ucha.** Ból **głowy.** Ból **zęba.** Mdłości. ból **żołądka, o diecie.**

Wiadomości powyższe sprawdzane być winny po pewnym czasie zapomocą gier — zawodów pomiędzy chłopcami.

Samarytankę traktować należy jako praktyczne wprowadzenie w czyn hasła „Czuwaj" — t. zn. stałej gotowości do przyjścia z pomocą i dostatecznej do tego umiejętności. W ten sposób ideologja harcerska łączy się z „techniką" harcerską.

II. Praca z zastępem młodzików, którzy odbyć mają **próbę wywiadowcy.**

Dostosowanie programu samarytanki do charakteru próby wywiadowcy polegać może na narzuceniu — zapomocą sposobu ujęcia tej pracy — przekonania, że w przygodach wycieczkowych, obozowych, w sporcie, przy chodzeniu po ulicy i t. p. umiejętność ratowania pomóc może wiele i dlatego ujmuje się program samarytanki w 5 poniższych działów. Każdy dział składa się z 2 części, w jednej z nich mówi się o higjenie, zapobieganiu poszwankowaniom na zdrowiu, druga dotyczy ratownictwa, gdy jednak dany wypadek się zdarzy. Te rady ratownicze podawać należy a propos wskazań higjenicznych tak, aby widoczny był ich związek z życiem.

Każdy z tych działów stanowi pewną całość. Dlatego możliwem jest rozbić naukę samarytanki pomiędzy przerabianie innych działów wiedzy harcerskiej. I tak np. gdy pracuje się nad pierwszym działem, wycieczkowym, zamiast przejść do dalszych działów samarytanki — do działu „na obozie" —, można mówić w dalszym ciągu o wycieczce już z innego punktu widzenia: wywiadów, tropicielstwa, czy terenoznawstwa i dopiero potem przerzucić się do działu samarytanki „na obozie". Ale można także przerobić całą samarytankę odrazu.

Ważnem jest, aby ćwiczenia odbywać praktycznie: wiązać ze zdarzeniami, które się omawia. Np. mówimy o ćwiczeniach w terenie, opowiadamy, że np. trzeba skoczyć do rowu — i nagle, bez żadnego przejścia, inscenizujemy wypadek zwichnięcia, zaczynamy krzyczeć, narzekać — niech chłopcy sobie radzą, jak potrafią. Tak też ujęta jest sprawa poniżej: najpierw omówione są pewne wskazówki higjeniczne — a poniżej wskazane, o jakich wypadkach można mówić a propos każdego z nich.

1. Na wycieczce.

A) Higjena. Tempo marszu. Rozkład postojów. Sposób odpoczywania — oszczędność sił. Nogi — zabezpieczenie od odparzenia. Tornister — zawartość, sposób pakowania. Ubranie — niekrępujące, zabezpieczające od przeziębień. Biwak, nocleg — zabezpieczenie od wilgoci, zimna. Pożywienie — dobór, dostosowanie do marszu. Ćwiczenia — zabezpieczenie od wypadków.

B) Ratownictwo. Nogi — odparzenie; leczenie pocenia się. Biwak — przeziębienie, kaszel, katar. Żywność — o regulowaniu działalności żołądka. Ćwiczenia w polu — naciągnięcie ścięgna, wywichnięcia, złamanie kości; przewożenie chorego. Trochę anatomji; układ kostny.

2. Na obozie.

A) Higjena. Namiot — urządzenia wewnątrz, porządek osobistych rzeczy. Regulamin higjeny — mycie ciała, zębów, naczyń, pranie bielizny, śmietniki, kuchnia, latryna i t. p. Rozplanowanie higjeniczne obozu. Dozór nad zdrowiem — meldowanie zachorzeń. Regulamin kąpieli.

B) Ratownictwo. Czystość w namiocie — liszaje, pryszcze. Gotowanie — poparzenie; a propos: las się pali. Kąpiel — utopienie — pierwsze zabiegi, sztuczne oddychanie, cucenie, zabezp. od dalszych skutków; a propos: uduszenie, powieszenie — podobne zabiegi.

3. Sport.

A) Higjena. Jakie sporty ćwiczą jakie mięśnie. Trochę fizjologji: „poco jem", „poco oddycham", rozwój chłopców w okresie dojrzewania. Higjena lekkiej atletyki, narciarstwa, łyżwiarstwa, kajakowania i t. p. Unikanie rekordomanji — propaganda P. O. S. i podobnych odznak i sposobów odbywania zawodów.

B) Ratownictwo. Biegi — atak sercowy. Skoki — przepuklina, wstrząs wewnętrzny. Rzuty — rany, skaleczenia, różne rodzaje ran, odpowiednie do tego opatrunki. Bandażowanie, zamarznięcie.. Kajakowanie — udar słoneczny, spalenie skóry.

4. Wypadki na ulicy.

Przejechanie przez tramwaj. Tamowanie krwotoków — z anatomji: o układzie krwionośnym., o miejscach ucisku; zachowanie przy wypadku, adresy lekarzy, pogotowia, telefonowanie; przenoszenie chorych; bandażowanie, również i prowizoryczne.

Otrucie — truciznami żrącemi.

Padaczka. Porażenie prądem elektrycznym.

Zatrucie alkoholem.

Napad bandytów — postrzelenie, opatrunki.

Zatrucie gazem.

5. W domu.

A) Higjena. Ubranie. Jedzenie. Urządzenia w mieszkaniu. Spanie— odpoczynek. Praca ucznia, praca zawodowa.

B) Ratownictwo. Ubranie — przeziębienie, grypa, mierzenie gorączki, pielęgnacja chorego.

Jedzenie — rozstrój żołądka, kiedy nie wolno dać na przeczyszczenie; djeta. Zatrucia.

Mieszkanie — zaczadzenie.

Praca — skaleczenia, drzazga i t. p., owrzodzenia; ból oczu, ból głowy.

Ból zęba, zaprószenie oka, zanieczyszczenie ucha i t. p.

Program ten jest przykładem, nie wzorem do naśladowania. Daje pomysł, jak można ująć naukę samarytanki inaczej niż po szkolnemu i nie trzymając się niewolniczo wzoru próby na stopień harcerski. (D. c. n.)

Ko.

Jelenie u Jeleni.

U „Jeleni" „Trójki" dziś wielkie święto. Zbiórka będzie szczególnie ciekawa: oto zapowiedziały swe odwiedziny „Jelenie" z „Siódemki". To będzie bardzo przyjemna rzecz.

Nasze „Jelenie" — przygotowały się. Zaśpiewają hymn Drużyny i specjalną humorystyczną piosenkę o swym zastępie. Romek, jako „najłatwiej mówiący", opowie krótko historję zastępu i kilka obrazków z jego życia. Do przejrzenia leżeć będzie kronika „Jeleni". Stach przyniesie swój aparat fotograficzny; kliszę i magnezję kupił ze składki chłopców.

Wreszcie zastępowy wyzwie „Jelenie" Siódemki na krótki pojedynek sygnalizacyjny, ponieważ oni właśnie także teraz pracują nad wyrobieniem się na wywiadowców.

Zakończenie będzie bardzo wspaniałe, bo będzie skromna herbatka. Każdy z „Jeleni" coś przyniesie, również i ci z „Siódemki" — bo taka była umowa.

Napewno nastrój będzie świetny. Za parę tygodni „Jelenie" „Trójki" pójdą do „Siódemki" w odwiedziny. Zacznie się dobra przyjaźń obu zastępów. Będzie to szczególnie sympatyczne, bo „Trójka" jest z gimnazjum, a „Siódemka" ze szkoły zawodowej, więc pozatem się ci chłopcy nie spotykają, a tak — dzięki harcerstwu może pozostać przyjaźń na całe życie.

Dla jednego wypadku.

Wiele rzeczy bardzo czasem ważnych zaczyna się — ot, tak... poprostu, jak byle głupstwo, o którem się za chwilę zapomni.

To także zaczęło się — ot, — poprostu...

Miał Franek w swoim zastępie gawędę o samarytance — A trzeba tu zaznaczyć, że był on bardzo morowym swego zastępu kierownikiem, dzięki jednej swej zalecie: wszystko ujmował praktycznie, o wszystkiem chciał mówić z przekonaniem. Nigdy nie splamił się pokazywaniem węzłów w izbie, zawsze uczył ich zastosowania na jakiejś dalekiej wyprawie zastępu. Ale do samarytanki — nie miał przekonania... „Bo to się człowiek tego i nauczy, i zapomni, póki się jaka okazja zastosowania naszych wiadomości zdarzy" — myślał sobie. A wiecie chyba dobrze, że jeśli ktoś chce czegoś nauczyć, nie wierząc sam w potrzebę tego, nie potrafi zainteresować nikogo. Nic też dziwnego, że i zastęp Franka interesował się samarytanką tyle tylko, żeby się na wywiadówce z niej nie „obciąć".

Właśnie „odwalił" Franek wykład o skaleczeniach. Na zakończenie powąchali wszyscy jodynę i — przystąpiono do gier. Postawił Franek budzik na szafie. Słuchem go znajdowali. Prędko „wysłuchali" wszyscy. Polazł Franek zdejmować i... tak, trochę tylko, przejechał się palcem po wystającym gwoździu. Małe zadraśnięcie, jedna kropelka krwi — ktoby zważał na takie głupstwo, zwłaszcza, że następowała ciekawa gra: poznawanie rodzajów papieru zapomocą dotyku. Jeden i drugi poradził obwinąć chusteczką. Franek machnął ręką: ‚Szkoda czasu".

Niedługo potem wypadała zbiórka drużyny. Frankowe „wilki" zawsze — znane z tego — 100% obecnych, a tu — zastępowego brak. Pokręcili głowami — skoczył Tadek do drużynowego: „Franek blisko mieszka — za dziesięć minut będę spowrotem". Otrzymał pozwolenie. Wrócił rychło, zameldował coś drużynowemu z przejęciem, odpowiedział na jakieś jego pytanie. Chłopakom nic nie chciał gadać — nie wolno. Po zbiórce wezwał drużynowy „wilków" do izby.

— Mów, Tadek.

— Do szpitala Franka zabrali, rękę mu będą obcinać. albo gorzej...

— ...głowę — rzucił. znany kpiarz, Maniek, ale... nikt się nie roześmiał, skrzywiło się paru na niesmaczny i niepotrzebny żart. Dreszcz przeszedł po chłopakach. Po chwili posypały się pytania: „Dlaczego? Skąd? Jak? Co?" — drużynowy uciszył gromadę:

— Przykra to i smutna rzecz. Franek dostał zakażenia krwi, a ta choroba bardzo poważnie zagraża życiu.

— Ale od czego? — spytał cicho Władek.

— Od małego skaleczenia — odrzekł drużynowy — a stało się to, podobno, na zbiórce waszego zastępu...

— Ależ to nie może być — wyrwał się znowu Władek — przecie ja tyle razy — jak i każdy z nas — gorzej się jeszcze zadrapywałem — i nic; a tu takie głupstwo.

— A jednak — widzicie skutki niedbalstwa — czy Franek zajodynował sobie to skaleczenie? Czy poradził mu który z was, żeby wycisnął silnie krew i potem zadraśnięcie zajodynował?

Chłopcy zwiesili głowy. Każdy poczuwał się do winy i to wielkiej.

— Widzicie więc, jak trzeba zawsze być czujnym i mieć na uwadze wskazania ratownictwa. To prawda, że często obejdzie się i bez tego, że organizm da sobie radę, że często pomoc jest zbyteczna: jeśli naprzykład wyciągniemy topielca po dłuższem przebywaniu pod wodą, to mu i sztuczne oddychanie nie pomoże, ale może to właśnie jest wypadek, że człowiek ten miał wyjątkowo silne płuca i serce — i ożyłby jeszcze, a myśmy zaniedbali zabiegu. A jeśli teraz naprawdę Franek... no, nie daj Boże (chłopcy przybledli) — to czy nie będziecie mieli wyrzutów sumienia? Niedawno czytałem w gazecie, jak znalezionego na drodze zmarzniętego woźnicę położono w pobliskiej chałupie na gorący piec — i ten umarł. Pomyślcie, że ci ludzie, co go chcieli ratować, zabili go najzwyczajniej! — I myślałem sobie: „Gdybyż to był tam jaki harcerz!" Dla jednego wypadku, który się może z waszej winy — niedbalstwa zakończyć utratą życia przez człowieka, trzeba być zawsze w pogotowiu. Ocalenie życia i zdrowia — to jeden z największych dobrych uczynków...

— Tak, chłopcy, — kończył drużynowy — nie jestem z was zadowolony.

A oni... cóż? — milczeli.

Miały jednak szczęście „wilki". Bo tego samego dnia, gdy Franek zauważył, że mu jakoś — niebardzo, przybył właśnie w odwiedziny wuj jego — lekarz, który zorjentowawszy się zaraz w sytuacji, zastosował potrzebne zabiegi. A że lekarstwo zastosowane w swoim czasie pomaga wielokrotnie lepiej — uniknął Franek nietylko niebezpieczeństwa śmierci, ale i operacji — skończyło się na poważnej chorobie.

Ale gdy wyzdrowiał...! cały zastęp zdał na sprawność samarytanina, i to jak zdawali — niczem zawodowi felczerzy!

Ciekawiście może, przyjaciele-czytelnicy, skąd wiem o tem wszystkiem?.. — bo u mnie właśnie odbywali tę próbę a gdy się dziwiłem, że tak doskonale umieją, opowiadali mi tę całą historję.

W. L.

GRY.

Bum-Bam.

Gra w Buma jest znana. Polega na tem, że zastęp ustawia się w krąg i ktoś zaczyna liczyć: mówi: „raz"; jego sąsiad: „2", następny: „3" i t. d. Ci, na których wypadnie liczba, zawierająca liczbę 7 (np. 17, 71, 176) albo dzieląca się przez 7 (np. 35, 49), zamiast niej mówią: „bum!". Kto się pomyli, odchodzi z gry. Ostatni zwycięża, pozostali w kolejności odpadania z gry zdobywają odpowiednio coraz więcej punktów.

Zamiast 7 można uznać 3 lub 5 za liczbę powodującą mówienie „bum". Bum robi się „Bum-bamem" gdy postanowimy, że będziemy mówić „bum" zamiast liczb zawierających 7 lub dzielących się przez 7, a „bam" — zamiast zawierających 5 i dzielących się przez 5 (np.: 17 — bum, 57 — bum bam, 55 — bam, 35 — bum bam i t. p.).- Jest wtedy o wiele trudniej, ale też b. ciekawie!

Dla uniknięcia nudzenia się tych, którzy odpadli z gry — mogą oni w drugim kącie sali urządzić „konkurencyjnego buma" między sobą.

Gdzieżeś, Jakóbku.

Zastęp w kręgu. Dwaj chłopcy mają zawiązane oczy, stoją w kole. Na podłodze leży pasek i gwizdek. Chłopcy zaczynają szukać po ziemi tych przedmiotów. Kto znajdzie gwizdek — śwista i zostaje Jakóbkiem. Kto — pasek, goni go, kierując się głosem gwizdka, wali paskiem Jakóbka, gdzie popadło. Ten ucieka, wymyka się, lecz co chwilę gwiżdże i naprowadza na siebie prześladowcę. Po jakimś czasie grę się przerywa, następuje zmiana.

Stojący wkoło muszą zachować ciszę. Goniący i bijący musi bić oględnie, na wysokości tych części ciała, które do bicia najlepiej się nadają.

Wąż na uwięzi.

Jeden z chłopców trzyma ręką klamkę, nie może jej puścić. Jest on początkiem węża, boa — dusiciela. Wokół niego chłopcy drażnią go. Nagłemi wypadami stara się chwycić któregoś przez dotknięcie. Wtedy — wąż rośnie. Złapany bierze pierwszego za rękę i razem stanowią węża, ich wypady są już bardziej niebezpieczne. Za każdem złapaniem wąż wzrasta dalej. Nielada sztuką jest uniknąć złapania, gdy wąż dosięgnie długości pokoju lub sali — wtedy jedynym ratunkiem jest przemykanie się pomiędzy rękami tworzących węża.

Drogocenny kij.

Zastęp siedzi wkoło. Każdy chłopiec ma swój numer. Pośrodku zastępowy stawia kij. Po chwili odejmuje odeń rękę, którą go podtrzymywał, kij zaczyna się przewracać. Jednocześnie zastępowy wywołuje któryś z numerów. Wywołany stara się podchwycić kij, nim upadnie na ziemię. Jeśli mu się nie uda, traci punkt.

Licz, poeto.

Gra każdy pokolei! Trzeba jednocześnie: deklamować jakiś wiersz i wykonywać kilka łatwych działań arytmetycznych na małych liczbach. Kto robi te dwie równoczesne czynności najszybciej i bez omyłek — wygrywa.

Praca harcerska wśród starszej młodzieży.

(Wskazówki dla zastępowych zastępów starszych).

Jakim jest starszy chłopiec?

Rzeczą jasną jest, że przystępując do pracy wśród starszej młodzieży musimy tę młodzież poznać. Ale tu zaczyna się trudność. To wszystko co Wam powiem na temat zadany sobie w tym artykule, muszę się przyznać, będzie miało charakter ogólny, to będzie zaledwie to, co o wszystkich chłopcach w tym ich wieku będzie można powiedzieć, wtedy, kiedy Wy jako drużynowi czy zastępowi tych zastępów powinniście dużo wiedzieć o każdym z tych chłopców z osobna. Każde wychowanie, a więc i harcerskie, będzie wówczas skuteczne, o ile niejako za punkt wyjścia obierze sobie pojedyńczego chłopca. Przyznajemy, że harcerstwu wciąż daleko jeszcze do tego ideału, ciągle jeszcze w naszej pracy harcerskiej nazbyt często operujemy zastępami, drużynami, a brak nam rozeznania w tych zastępach i drużynach poszczególnych chłopców z ich zainteresowaniami, marzeniami, ambicjami, skłonnościami, sposobem myślenia, przyzwyczajeniami itd., słowem, z całem ich życiem wewnętrznem. Harcerstwo, chociaż zapewne w mniejszej mierze niż szkoła (i to niech będzie dla nas, słabą zresztą, pociechą) wciąż jest jeszcze wychowaniem masowem, wychowaniem zgrubsza, wciąż jeszcze nie przystosowuje swoich metod do każdego z chłopców. Oczywiście, mówiąc o tem indywidualizowaniu w wychowaniu mam wciąż na myśli zastęp harcerski, w którym owo trafianie do duszy każdego z jego członków jest przecież możliwe. Jeżeli uwzględnianie jednostki w procesie wychowania harcerskiego jest wogóle sprawą ważną, to specjalniejszego jeszcze znaczenia nabiera ona w okresie właśnie omawianym. Okres o którym chciałbym dziś uczynić, jak się wyżej zastrzegałem, kilka bardzo ogólnych uwag, charakteryzuje się poczuciem odrębności samego chłopca. Chłopiec wyodrębnia się ze swego otoczenia, często przeciwstawiając sobie to otoczenie, stąd, pragnienie samotności, skłonność do wartościowania, „wtapiania" się w siebie. W wyniku tego wartościowania przychodzi przekonanie (nie zawsze dostatecznie uzasadnione), iż należałoby dużo zmienić na tym świecie, iżby było ludziom na nim dobrze. Przekonanie takie ma charakter przekonania społecznego i oto pierwszy punkt do nawiązywania treści wychowania harcerskiego do przeżyć chłopca. Przecież harcerstwo także głosi konieczność przemiany poprzez młodzież oblicza świata, przecież i ono wysuwa hasło walki z wszelką krzywdą.

Otwiera się przed nami dziedzina wychowania społeczno-państwowego, ujmowanego głębiej w tym okresie, refleksyjnie. Odkrycie przez chłopca własnej osobowości doprowadza go do innego jeszcze przekonania, że oto istnieje jakiś stosunek pomiędzy nim a Siłą Wyższą, do której musi on uciekać się niejednokrotnie o pomoc, nie znajdując pomocy poza Nią. Odkrycie stosunku ograniczoności człowieka do Nieograniczoności.

I oto chłopiec poczyna interesować się zagadnieniami religijnemi, ale jakoś inaczej niż dotychczas na lekcjach np. religji w szkole, bez porównania głębiej.

Dziwne siły wewnętrzne każą mu zwracać uwagę większą niż dotychczas na objawy piękna i brzydoty. W wartościowaniu otaczających zjawisk na ładne i brzydkie zapożycza sądów od swego otoczenia, wyczuwając potrzebę klasyfikacji przedmiotów na piękne i brzydkie, klasyfikuje je tak jak i jego otoczenie zwykło to czynić. Panowanie konwenansu, na pewnym poziomie życia snobizmem zwanego, ale też wielkie pole dla harcerstwa — kształcenia prawdziwego smaku estetycznego!

Okres omawiany charakteryzuje się ponadto nierównością w postępowaniu, wzmożoną pobudliwością uczuciową, ustawicznem „szukaniem sobie miejsca". Niepokój ten wewnętrzny w pracy harcerskiej jest zaspakajany w wędrówkach, wycieczkach, obozach, współżyciu z przyrodą.

Wędrówki w tym okresie nabierają znaczenia środka kształcenia, zwłaszcza, kiedy są rozumiane jako okazje do stykania się chłopców z wartościami kulturalnemi dotychczas im nieznanemi.

Niepokój wspomniany jest nietylko niepokojem w sferze uczuciowej, jest on nim także w sferze intelektualnej. I oto wielkie znaczenie harcerstwa jako środka kształcenia młodzieży, zwłaszcza tej, która opuściła już szkołę powszechną, kierując się do zawodu. Harcerstwo musi jej pomóc w trudzie kształcenia się.

To wszystko co powiedziałem o różnych przeżyciach w okresie życia „starszego chłopca" ma charakter, jak na początku zaznaczałem, bardzo, ale to bardzo szkicowy i ogólny. I dlatego zachęcałbym bardzo kierowników pracy harcerskiej wśród starszej młodzieży do nieprzestawania na tym szkicu i zapoznania się nieco dokładniejszego z psychologią omawianego okresu. Wydaje mi się bardzo pożyteczne dokładne przestudjowanie książki prof. Stefana Baleya p. t.: „Psychologja wieku dojrzewania" *), który w sposób dość łatwy omawia najcharakterystyczniejsze przejawy psychiczne w tym wieku. Znowu podkreślam, najcharakterystyczniejsze, bo nawet w takim dziele, jak prof. Baleya, nie sposób jest omówić przejawów życia wewnętrznego każdego chłopca, czy dziewczyny w tym wieku. Trzebaby chyba pisać psychologję każdego z tych młodych ludzi.

Jedno jeszcze chciałbym w tym artykule podnieść, oto motorem wielu przeżyć w omawianym okresie jest dochodzący do głosu właśnie instynkt płciowy. Dzisiaj o tym instynkcie wiemy już bardzo dużo, a między innemi i to, że może on bez szkody dla równowagi wewnętrznej osobnika przejawiać się w służbie ideałom. Byleby te ideały uznane były za takie przez samą młodzież, słowem, byleby ta służba była zupełnie szczera. Wychowanie harcerskie nie może przejść mimo tak ważnej dziedziny życia wewnętrznego chłopca, jakiemi są przejawy instynktu płciowego i dlatego zwrócić winno uwagę na dwa zagadnienia z nim się wiążące: zagadnienie uświadomienia płciowego i zagadnienie t. zw. sublimacji. **)

Józef Sosnowski.

*) Książnica Atlas, r. 1931.

**) o sprawach tych pisałem w „Wytycznych programowych pracy zastępów chłopców starszych".

Wśród pism i wydawnictw.

Piętnaście lat Państwa Polskiego. Broszura kosztuje 80 gr. Główny Skład P. U. K. (Warszawa, Aleje Róż 2), oraz „Nowa Księgarnia" w Warszawie, ul. Świętokrzyska 18.

Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny uczcił w sposób b. ciekawy i oryginalny piętnastą rocznicę istnienia Państwa Polskiego. Wydał on zaopatrzoną w przedmowę p. premjera Janusza Jędrzejewicza pracę zbiorową p. t. „Piętnaście lat Państwa Polskiego". Jest to broszura, która omawia dorobek naszego państwa w ciągu minionego piętnastolecia. Broszura w sposób rzeczowy, lecz przystępny w zakresie polityki zagranicznej, wewnętrznej, budowania sił zbrojnych, oświaty pracy kulturalnej, gospodarczej i społecznej, wreszcie oddzielny rozdział poświęcony jest zagadnieniu stosunku obywatela do państwa. Broszura jest ogromnie potrzebna dla grona drużynowych, instruktorów oraz zastępowych starszych chłopców. Daje ona bogatą treść gawęd osnutych na zagadnieniach, związanych z życiem współczesnej Polski. Wszyscy, którzy chcą jasno przedstawić piętnastolecia wysiłków naszego państwa — młodzieży powinni z niej skorzystać. Cena broszury umożliwia nabycie jej każdej drużynie.

Aleksander Kamiński. Książka wodza zuchów. Katowice. Nakładem „Na Tropie".

Spełniło się pragnienie naszych wodzów. Zdumiewająca pracowitość i intuicja twórcy ruchu zuchowego w Polsce Dha Kamińskiego oraz sprawność Wydawnictwa „Na Tropie" przyczyniły się, że w dość szybkim czasie wodzowie gromad otrzymali książkę, która jest zbiorem praktycznych wiadomości, potrzebnych do prowadzenia gromady, jest jego pomocą w układzie zbiórek w lecie i w zimie, w lokalu i w lesie, w mieście i na kolonji. Duży zbiór ćwiczeń w orjentacji i ćwiczeń zmysłów pozwoli niejednemu wodzowi i nawet zastępowemu młodszego zastępu skorzystać z nieocenionej książki i ożywić program zbiórki swojej gromady czy zastępu. Książkę powinien poznać każdy drużynowy, posiadający przy swojej drużynie gromadę zuchów i chcący odpowiednio pomóc wodzowi.



ZUCHY

Konferencja zuchowa.

Pierwsza odbyła się w lecie 1932 r. w obozie, na Buczu. Mój Boże! Tak to strasznie niedawno, niecałe półtora roku, a zdaje się, jakoby lata minęły od tego czasu. Jakiemiż olbrzymiemi krokami idzie naprzód robota zuchowa! Wtedy, na pierwszej konferencji, siedziało 15 ludzi, z których połowa dopiero na tejże samej konferencji po raz pierwszy zaznajamiała się z ruchem zuchowym! A cały ruch zuchowy przedstawiał pod względem organizacyjnym białą kartę.

Druga konferencja odbyła się przed rokiem, w czasie feryj Bożego Narodzenia, w Sosnowcu. Zabierano się właśnie wtedy do pierwszego roku ofenzywy. W zimnej, małej klasie szkolnej siedzieli „Buczanie" z poprzedniej konferencji i kilku nowych. Siedzieli? Raczej kręcili się niespokojnie na ławkach dyskutując, gestykulując, krzycząc nieomal. Banda młodych zapaleńców, szukająca dopiero dróg. Wśród nich — tylko trzech, czy czterech ze stopniami starszyzny harcerskiej.

A dziś?

Trzydziestu kilku ludzi, reprezentujących 27.000 chłopców-zuchów. Ludzi, mających poza sobą ok. 150 różnego rodzaju kursów i kursików wodzowskich. Obradują w wielkim, pięknym gmachu: własnej szkole instruktorów zuchowych w Nierodzimiu. A wśród nich — Naczelnik G. K. H., Inspektor Harcerstwa w Min. Oświaty, Kurator Okr. Szk. Śląskiego. „Jesteście awangardą harcerstwa" — pada zdanie z najbardziej miarodajnych ust. Rzeczywiście, bardzo wiele się zmieniło.

W Konferencji nie brałem udziału. Działałem jakby na jej marginesie: w swoim pokoju w Nierodzimiu, na „łożu boleści". Stach Mościcki przez złe losy został w ostatniej chwili zatrzymany w Warszawie. Ale ten brak wodzów wyszedł bodaj że na dobre konferencji. Zżyta paczka najdzielniejszych instruktorów zuchowych z całego kraju po raz pierwszy wystąpiła jako samodzielna, demokratyczna, bratnia gromada. I zdaje się, że przekonała się o swej sile i zdolności do samodzielnych prac. Robota zuchowa napewno przestała już być dziełem jednostek, przestała już zależeć od pojedyńczych, nawet najwartościowszych ludzi. Stała się już ruchem. Dorobkiem i własnością wielu, bardzo wielu ludzi. Kto wie, czy ta przemiana nie jest przemianą najdonioślejszą.

Tylko uczestnicy się nie zmienili. Te same pełne zapału oczy, te same wypieki na twarzy, ten sam entuzjazm, ta sama siła i ta sama dziecinna radość w śpiewach i wariackich tańcach na kominkach. Żadna konferencja harcerska nie posiada takiej atmosfery, jaką mają zebrania instruktorów zuchowych. Jest to atmosfera r a d o s n e j twórczości, atmosfera wyjątkowego braterstwa i atmosfera... ludzi dużej pracy. K a ż d y bowiem uczestnik konferencji zuchowej jest jednocześnie naprawdę najczynniejszym pracownikiem zuchowym swego terenu. „Figury" narazie jeszcze nie istnieją w naszej robocie.

* * *

Ad rem.

Konferencja trwała 4 dni. Przyjechało 35 druhów. Po 1—3 z każdej Chorągwi, jak tego żądał WZ. GKH. Nie było tylko przedstawicieli 3 chor. kresowych — Wołynia, Brześcia i Białostoku. Przewodniczył dh. Tad. Wojciechowski (Wilno). Delegatem Naczelnika na Konferencję był dh. hm. Oskar Żawrocki. Trzeba nawiasowo stwierdzić, że Konferencja bardzo dużo zawdzięcza dhowi Żawrockiemu, a z drugiej strony i dh. Żawrocki, zetknąwszy się z robotą zuchową... zgłosił się na zuchowego instruktora objazdowego. Ponadto GK. delegowała na konferencje swego pracownika, dha ph. Budeckiego, jako specjalistę od zagadnień organizacyjnych i administracyjnych.

Tym właśnie sprawom organizacyjno-administracyjnym była właściwie poświęcona lwia część konferencji. Nic dziwnego. Dotychczasowa praca żywiołowa, dotychczasowy r u c h na gwałt domagać zaczyna się pewnych norm trwałych i jasnych. Wydział Zuchowy G. K. Harcerzy wyciągnie stąd ten praktyczny wniosek, że przed następną konferenją postara się wydać w druku całość instrukcyj i regulaminów zuchowych, obejmujących zagadnienia przedyskutowane na konferencji i różne inne.

M. in. uchwalono, po wysłuchaniu i przedyskutowaniu odpowiednich referatów: a) w każdym hufcu musi być zorganizowany referat zuchowy; b) przy każdej Kom. Chorągwi musi być zorganizowana gromada wodzów chorągwianych, przy każdym hufcu — gromada wodzów hufca; c) celem przygotowania wielkiej ekspansji przyszłorocznej, każdy hufiec winien w lecie b. r. zorganizować trzytygodniowy kurs wodzów; d) należy dążyć do uwielokrotnienia zuchowej akcji kolonijnej i półkolonijnej; e) należy zdecydowanie dążyć do kompletnego umundurowania gromad, etc.

Ponadto opracowano normy współżycia drużyny i gromady, opracowano ostateczny wzór raportu gromady, raportów zuchowych z hufców, chorągwi, legitymacje zuchową, księgę gromady etc. Przedyskutowano projekt NRH. wspólnego dla zuchów dziewcząt i chłopców zuchowego prawa, obietnicy i oznaki. Omówiono prawa instruktorów zuchowych na zjazdach oddziałów etc.

Nie sposób podać tutaj nawet tytułów prac i wniosków Konferencji. Szczegółowy protokół zostanie, po opracowaniu, rozesłany do władz harcerskich i uczestników obrad.

Sprawozdania wykazały, że gromady zuchowe liczą obecnie około 27.000 zuchów, że ilościowo na czele Chorągwi kroczą Poznań, Kraków i Śląsk, że, za wyjątkiem Wilna, bardzo słabe są kresy wschodnie. Absolwentów zuchowych kursów instruktorskich jest już 169. W lecie 1933 r. było już 60 kolonij zuchowych.

* * *

Duży wysiłek Konferencji w kierunku rozwiązania szeregu spraw organizacyjnych i administracyjnych nie powinien pójść na marne. Władze harcerskie muszą dołożyć starań, aby w bieżącym roku kalendarzowym sprawy te były ostatecznie i definitywnie rozwiązane i aby nie obciążały już one przyszłej konferencji.

Czekają bowiem na nas pierwszorzędnej wagi sprawy z zakresu metodyki zuchowej. Już teraz naprzykład wydaje się, że kwestja gruntownej rewizji sprawności zuchowych, jest kwestią decydującą dla uproszczenia i logiczniejszego przedstawienia całości zuchowego systemu zbiórek i zabaw. Kto wie, czy kwestja ta w ciągu roku nie dojrzeje na tyle, że trzeba jej będzie poświęcić całość przyszłej Konferencji.

A. Kamiński.

Skąd wziąć pieniądze?

Ważna uwaga dla Kier. Wydz. Zuch. K. Chor. i Ref. Zuch. Hufców.

W miarę rozrostu prac organizacyjnych, instruktorzy piastujący funkcje w Chorągwiach i Hufcach odczuwają przykry brak pieniędzy na rozjazdy, prowadzenie kursów etc.

Zwracam uwagę na jedno źródło.

Główna Kwatera Harcerzy n i e p o b i e r a żadnych opłat rejestracyjnych noworocznych ani od gromad samodzielnych ani od gromad przy drużynach. Tymczasem prawie wszystkie Komendy Chorągwi takie opłaty ściągają, niekiedy w zastraszających wprost wymiarach (dochodzi do 15 zł. od gromady). W przyszłości należałoby dążyć, aby Chorągwie zredukowały te opłaty do właściwego poziomu, naprz. 2 zł. od gromady. Skoro jednak w tym roku zjawisko ściągania od gromad wysokich kwot zaistniało, dążyć przynajmniej należy, aby zebrane przez Komendy Chorągwi pieniądze, z o s t a ł y o b r ó c o n e c a ł k o w i c i e n a r u c h z u c h o w y. Fundusze te powinny być podzielone, stosownie do potrzeb, między wydziały zuchowe chorągwi i referaty zuchowe w hufcach.

D. Datoń.

Kurs korespondencyjny.

Ci co zaczęli — niech wytrwają!

Jeszcze tylko 5 cyklów.

1. Chłopcy nudzą się na zbiórce. Co robić? (Podać k i l k a przyczyn nudy i k i l k a środków zaradczych).
2. Podać 7 ćwiczeń i zabaw zimowych poza lokalem. Ćwiczenia te i zabawy nie mogą być wzięte z „Książki Wodza Zuchów".
3. Referat: Jak sobie wyobrażam zuchową p ó ł k o l o n j ę zimową.

Nierodzim.

15. XII. — 15. I.

Od 15 do 22 grudnia został przeprowadzony siedmiodniowy kurs dla nienauczycieli. Widocznie termin był niezbyt fortunny, gdyż zjechało tylko 7 druhów. Zato siódemka ta niewątpliwie zyskała na wyszkoleniu.

Parę dni właściwych świąt zeszło w zupełnej ciszy. Ani kursistów, ani zuchów. Ale już 27 grudnia zjechało 35 druhów na czterodniową Konferencję Zuchową. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że gdy pod koniec Konferencji zrobiono tajemną i wielce obrzędową zbiórkę gromady Wodzów przy G. K. Harcerzy okazało się. że gromada ta, założona u kolebki ruchu zuchowego, rozrasta się stale, ma na swych rzadkich zbiórkach prawie stuprocentową obecność i straciła dotąd tylko jednego brata ze swego grona: dha Langa z Poznania, który oddala się od roboty zuchowej.

Zaraz po Konferencji, 2 stycznia, rozpoczął się drugi siedmiodniowy kurs dla nienauczycieli. Tym razem zjechał się nadmiar kursistów, gdyż aż 33.

Członkowie Komendy nierodzimskiej przeprowadzili ponadto w omawianym okresie dziesięciodniowy kurs wodzowski w Białymstoku i wizytacje 3 chorągwi wschodnich.

Z kolei rzeczy i Nierodzim był wizytowany przez szereg władz i osób, m. i. przez Dyrektora Depart. Og. Min. Oświaty p. Makucha, przez Nacz. Wydz. Oświec. Publ. Wojew. Śl. p. Kupczyńskiego, Naczelnika G. K. Harcerzy, Starostę Cieszyńskiego etc.

Ponadto bardzo gruntowną wizytację Nierodzimia przeprowadził kurs harcmistrzowski G. K. H., który, w ilości 23 osób, spenetrował 3. I. całą szkołę, jej metody kursowe i kolonijne.

Komendant Nierodzimia, dh. Kamiński, zachorował i nie brał udziału w pracach nierodzimskich. W końcu stycznia wróci jednak do pełnienia swych obowiązków

„Piosnki zuchowe".

D. B. Kwiatkowski: „Piosnki zuchowe".

Staraniem Chorągwi Poznańskiej, a w szczególności jej wodza zuchowego, dha Dźwikowskiego, ukazał się w druku zbiorek, zawierający 80 piosenek zuchowych. Zbiorek ten kosztuje: z nutami — 1 zł, bez nut — 50 gr. Autor zbiorku — D. B. Kwiatkowski — jest jednocześnie autorem prawie wszystkich piosenek.

Śpiewniczek ten zjawił się akurat w porę. Starszyzna zuchowa jednym wielkim głosem domagała się zuchowych piosenek. Bo jednak śpiew w gromadzie — to pierwszorzędny czynnik zbiórki. A przyznać trzeba, że dotychczasowy repertuar piosenek zuchowych był bardzo skromny. Skutek tego braku był ten, że prawie co drugi wódz na własną rękę zabierał się do układania tekstów i komponowania melodyj. A ponieważ nie co drugi człowiek jest poetą i kompozytorem, więc próby te często-gęsto wyglądały bardzo (jakby to powiedzieć?...) — podejrzanie.

Pan Kwiatkowski, zuchowy przyjaciel, postanowił nam pomóc. Zapoznał się dokładnie z naszym ruchem, sporo czasu spędził na zuchowych kolonjach i obozach, podpatrywał nas i zuchów, rozmyślał nad naszemi sprawnościami i ćwiczeniami i w wyniku – powstały „Piosnki". Każda z nich związana jest z naszym ruchem, każda ilustruje jakiś przejaw zuchowego życia. Do najlepszych zaliczyć należy: „Toruń", „Już błysnęło słonko", „Marsz wycieczkowy", „Zuch giermek", „Król mróz", „Zuch — leśny Duch" etc.

Ale, ponieważ niema słońca bez plam, więc nie uniknął cieniów i ten zbiorek. Szczególnie rzucają się w oczy dwa minusy.

I. Jest tam szereg piosenek, do których słowa wzięto z Jachowicza, bądź też usiłowano naśladować tego dziecięcego poetę. Nie ujmując w niczem genjalności wychowawczej Jachowicza, trzeba jednak przypomnieć, że działał on i pisał w połowie XIX wieku, t. j. w okresie panującego w Polsce romantyzmu, który m. i. cechowała wybitna czułostkowość i przewrażliwienie na punkcie dzieci. Jeżeli ponadto dodać, że wierszyki Jachowicza przeznaczone były dla dzieci 5—7-letnich, to trzeba stwierdzić, że umieszczenie ich w zbiorze piosenek *zuchowych*, było rzeczą nieprzemyślaną. Co naprzykład wspólnego z całem nastawieniem zuchowem ma taka piosenka:

Stefek w oczach matki czytał,
Jak jej nigdy nie zasmucić;
I nikogo się nie pytał,
Co miał czynić, co porzucić.
W oczach matki czytał ruchy,
Wszystkie wypisane łzami;
Czytajcież tam lube zuchy,
Gdy rozmawia mama z wami.

2. Drugą plamą na pięknej i pożytecznej pracy D. Kwiatkowskiego — jest przesadna chęć moralizowania i pouczania zuchów. Tendencje wychowawcze muszą być w każdej zuchowej zabawie, śpiewie etc. Ale powinny być one *niewidoczne*, podane dyskretnie. Jest to warunek niezbędny każdego utworu literackiego, a więc i piosenki. To też takie rzeczy, jak n. p. „Zuch-porządnicki", powinny być w przyszłym wydaniu zrewidowane.

Pomimo tych, zawsze mogących być naprawionych, braków, należy się cieszyć, że ruch nasz zyskał pożyteczną pomoc, w postaci obfitego i niedrogiego zbiorku piosenek.

O stronie muzycznej śpiewnika nic, niestety, powiedzieć nie mogę, gdyż na tem się nie znam. **A. K.**

Kronika zuchowa.

1. **Inspekcja Nierodzimia.** W dniu 9 stycznia 1934 r. pan Makuch, dyrektor departamentu ogólnego Ministerstwa Oświaty, przeprowadził szczegółową inspekcję Nierodzimia. W czasie tej inspekcji dyrektor Makuch, robiąc liczne notatki, informował się o stan, kierunek i metodę prac zuchowych, o sposoby kształcenia starszyzny w Nierodzimiu etc. Ponadto Pan Dyrektor wziął udział w dyskusji kursistów, przyglądał się zbiórkom gromad i ćwiczeniom na sprawności zuchowe. Na odjezdnem oświadczył Komendantowi Nierodzimia: „Stwierdzić muszę, że pracę zuchową należy określić jako wybitny udział w budowaniu nowej Polski".

2. **Zimowe Kursy Zuchowe** zostały w czasie feryj świątecznych przeprowadzone w następujących środowiskach: I. BIAŁYSTOK, dziesięciodniowy kurs Chorągwiany, prowadzony z ramienia Wydziału Zuchów G. K. Harcerzy przez dha E. Jędrzejczyka. 2. KRAKÓW, dziesięciodniowy kurs prowadzony przez dha E. Gołogórskiego pod Zakopanem. 3. RADOM — dziesięciodniowy kurs prowadzony przez dha Kozikowskiego w Poroninie. Ponadto w POZNANIU odbyła się dwudniowa Konferencja Chorągwiana instruktorów i odprawa wodzów.

3. **Wybuch nowego środowiska zuchowego.** Inaczej, niż słowem „wybuch" nie można nazwać zjawiska, które zachodzi w Tychach na Śląsku i w okolicznych wioskach. Jeszcze przed czterema miesiącami była tam tylko jedna drużyna harcerska i parę gromad zuchowych. Posłużyły one za punkt wyjścia dla prac instruktora zuchowego, dha Godłowskiego, podjętych z wielkim rozmachem. Prace te rozpoczął dh. Godłowski w końcu października i, prowadząc je z pełną energią, a zarazem z zachowaniem wszelkich organizacyjnych ostrożności „zasiał" w Tychach i okolicy około 20 gromad. Prace swe rozpoczął dh. Godłowski od wyszukania w terenie z pośród harcerzy, nauczycieli, urzędników etc. całego szeregu ludzi nadających się na wodzów gromad. Dla kandydatów tych zorganizowano dwumiesięczny kurs wodzowski, odbywający swe zbiórki dwa razy w tygodniu. Kandydaci równocześnie założyli gromady próbne. Zbiórki kursu, dzięki wspaniałym środkom komunikacyjnym Śląska, mogły odbywać się za każdym razem w innej wiosce i w innej gromadzie. Wynik był nad spodziewanie dobry. Zorganizowano gromadę wodzów, przeprowadzono parę zuchowych świąt, odbyło się zuchowe przedstawienie, zdobyto pieniądze na umundurowanie kilkudziesięciu zuchów. Jeśli do tego dodać, że cała ta akcja zuchowa przeprowadzana jest na terenie wyjątkowo zagrożonym przez niemczyznę (agitacja Niemców za przechodzeniem *polskich* dzieci do niemieckich szkół dała tam w zeszłym roku niepokojące rezultaty) — należy z dużą radością i zaciekawieniem obserwować dalszy rozwój tego nowego ośrodka zuchowego.

4. **Zrozumienie i serdeczna współpraca** cechują wzajemne stosunki starszyzny harcerskiej i starszyzny zuchowej w Chorągwi Poznańskiej. Winno to być doskonałym przykładem dla tych środowisk, w których starszyzna harcerska nie docenia wagi ruchu zawodowego. „Duch zrozumienia przenika instruktorów — pisze w swem sprawozdaniu kierownik wydziału zuchowego Chorągwi. — Duże zainteresowanie widać u Hufcowych.

Co niesie życie młodzieży.

Straż Przednia.

(Z wiadomości dla harcerza Rzplitej o ruchu młodzieżowym w Polsce).

Z konieczności przygotowania młodego pokolenia polskiego do roli obywateli związanych z państwowością polską i ze zbiorowością życia, a wdrożonych do konkretnej, realizacyjnej pracy państwowo-społecznej — wyrosła organizacja starszej młodzieży szkół średnich — Straż Przednia. — Uznano bowiem, że jawna organizacja samowychowawcza młodzieży w wieku dwu wyższych klas szkół średnich jest w dzisiejszem założeniu konieczna z punktu widzenia wychowania tak narodowego jak i państwowego. W założeniach swoich ideowych i metodzie pracy organizacja ta ma dużo wspólnych pierwiastków z harcerstwem. Wiele metod pracy wzięto z harcerstwa i umiano je lepiej od harcerstwa rozwinąć. W założeniach swoich ideowych podkreśla: 1. służbę Państwu polskiemu, 2. wzmożenie aktywności życiowej młodego pokolenia i skierowanie na tory konkretnej pracy społecznej, 3. wysoki poziom etyczny i ideowy, 4. budzenie zainteresowań światopoglądowych. Treścią i programem pracy jest **praca samokształceniowo - ideowa** i praca **społeczno-realizacyjna.** Podstawową jednostką organizacyjną jest zespół liczący przeciętnie 10—15 uczestników. Zespół — to grono zżyte, owiane duchem solidarności. W jego gronie wre praca samokształceniowo-ideowa i ocena pracy realizacyjnej. Zespołem kieruje kierownik zespołu (mianowany). Zespół dzieli się na koła (kilku członków). One poświęcają się, zależnie od zainteresowań i warunków, praktyce i realizacji, każde w obranej przez siebie dziedzinie. Na czele koła stoi przewodnik koła (wybierany). Do organizacji przyjmuje się członków po próbie, kandydaci ulegają selekcji, organizacja ma charakter elitarny. Wprowadzenie nowego kandydata odbywa się wobec całego zespołu. Treścią pracy realizacyjnej może być każda praca społecznie użyteczna. Obejmuje ona pracę na gruncie szkolnym i pozaszkolnym, a więc 1. pracę w samorządzie szkolnym, organizacjach uczniowskich t. zw. pracę związkowo-stowarzyszeniową (mogą powstawać koła pracy w drużynach harcerskich); 2. pracę kulturalno-oświatową (w świetlicach, nauczanie analfabetów itp.); 3. pracę humanitarną (bezrobocie, opieka nad dziećmi); 4. pracę w zakresie obrony państwa i kultury fizycznej; 5. prace w dziedzinie naukowej, krajoznawstwa, turystyki, regionalizmu; 6. rozwój zdolności technicznych (konstruktorstwo) radiotechnika); 7. czynny kult bohaterów; 8. każdą pracę użyteczną dla dobra zbiorowości (klasy, szkoły, miasta, okolicy, państwa).

Praca samowychowawczo-ideowa obejmuje: 1. wyciąganie wniosków wychowawczych z pracy realizacyjnej; 2. urabianie poglądów na życie i zagadnienia społeczno-państwowe; 3. samokształcenie i rozwój zainteresowań.

Jak z programu pracy widać, duża część programu jest identyczna z programem prac harcerskich. Praca jest prowadzona wewnątrz zespołu oraz za zasadę przyjmuje promieniowanie nazewnątrz. W pracach przewiduje się, podobnie jak w harcerstwie, odprawy organizacyjne, sprawozdawcze, zebrania i dyskusje. Decyzyj nie podejmuje się nigdy głosowaniem. Obok kierowników kół i zespołów istnieją instruktorzy zespołów jako organ doradczy. Zespoły należą do Okręgu, na czele którego stoi Naczelnik Okręgu. Okręgi tworzą Organizację, na czele której stoi Naczelnik Organizacji. Zespoły męskie i żeńskie pracują niezależnie i samodzielnie. Instruktorów kształci się na specjalnych kursach i obozach. Ze szkołą istnieje współpraca. Dyrekcja szkoły otrzymuje spis członków, miejsce zebrań i program pracy. Organizacja wyszła ze stadjum początkowego, posiada już pewien dorobek, urządziła w czasie ubiegłych wakacyj kolonję nad morzem dla półtora tysiąca młodzieży — kandydatów do Straży Przedniej, oraz obozy instruktorskie w Chmielnie. Ze Związkiem Harcerstwa Polskiego istnieje współpraca, władze naczelne obu organizacyj ustaliły, że kierownicy komórek obydwu organizacyj (zespołów, drużyn) powinni poświęcić się tylko pracy w swojej organizacji. Zasada dobrowolności należenia jest tak w harcerstwie, jak w Straży Przedniej rzeczą podstawową i nieprzestrzeganie tego tak w jednej, jak i drugiej organizacji mogłoby doprowadzić do rzeczy najgorszej t. j. zakłamania u młodzieży.

Szczerość i zaufanie musi być podstawą współpracy. Współpracy tej P. Min. W. R. i O. P. J. Jędrzejewicz przypisuje duże znaczenie, kiedy na zjeździe w Gdyni wypowiedział te słowa: „w ścisłem współdziałaniu z drugą wielką organizacją młodzieży — harcerstwem, wypełni Straż Przednia z korzyścią dla Państwa i Narodu swoje zadania". (r)

Między nami.

Prace drużynowego w styczniu i lutym.

1. Likwidacja obozu zimowego, konserwacja sprzętu, sporządzenie sprawozdania programowego i kasowego z obozu, przedstawienie raportu poobozowego K. Ch. i K. P. H. wpisanie obozu uczestnikom do ich książeczek, wyłożenie kroniki obozu zimowego w świetlicy;

2. gawęda o zasługach dla Państwa i Narodu P. Prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego, Protektora Z. H. P. (1. II.);

3. gawęda o And. Małkowskim, w rocznicę jego śmierci (16. I.);

4. gawęda o powstaniu styczniowem (22. I.);

5. gawęda o Baden-Powellu, Naczelnym skaucie świata (22. II. rocznica urodzin);

6. zorganizowanie jednodniowej przynajmniej wycieczki zimowej (dla starszych na nartach, dla młodszych bez nart) z tropieniem na śniegu, lub biegiem harcerskim;

7. pomoc w organizowaniu imprezy dochodowej przez Koło Przyjaciół drużyny;

8. urządzenie Opłatka i choinki w drużynie (przed 2. II.);

9. dokładne wypełnienie raportu rocznego i przesłanie do K. Ch.;

10. organizacja pracy drużyny dla ochrony ptaków w zimie;

11. zbadanie postępów chłopców w nauce za I. półrocze i zorganizowanie przyjacielskich par (zdolnego i słabszego ucznia) w celu wzajemnej pomocy w nauce;

12. zorganizowanie kursu sprawnościowego dla drużyny (sprawności samarytańskie, kartograficzne, rzemieślnicze — do wyboru);

13. zaprenumerowanie pism harcerskich dla drużyny;

14. udział drużyny w zawodach łyżwiarskich hufca;

15. zajęcie się czytelnictwem chłopców i jego odpowiednie zorganizowanie.

Drużynowy.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. 3 nry roku 1933 — 1.50 zł., I półrocze 1934 r. (6 nr.) — 3 zł. II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna „W Kręgu Wodzów" łącznie z „Na Tropie" — 9 zł. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka, „Domek Harcerski". **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.**

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje **dr. Władysław Szczygieł.**

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski. Wydawnictwo: **„Na Tropie".**

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.